

Władysław Studencki

"Kresy", powieść Kazimierza Zdziechowskiego

Prace Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury 1, 79-91

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW STUDENCKI**KRESY, powieść Kazimierza Zdziechowskiego**

Rzecz powieściowa *Kresów* rozgrywa się w Mińszczyźnie. Oglądamy zaniedbane miasto gubernialne, wsie okoliczne, dwory i pałace ziemian. Miesiące poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej, lata wojny, rewolucja lutowa w Rosji i brzask niepodległości Polski tworzą kanwę czasową utworu, napisanego w miejscowości uzdrowskiej Grankulla w Finlandii w 1917 r.

Bohaterem powieści uczynił pisarz zamożnego, dystyngowanego i wykształconego ziemianina, Jakuba Siewierskiego, zwolennika idei niepodległości Polski, sądzącego przy tym, że warto ponieść ofiary, by zmienić dotychczasowy, haniebny ustrój społeczny.

Jakub Siewierski przeżywa głęboki dramat serca: kocha bowiem Kasię Gorzelską, pannę o niepospolitym charakterze, będąc mężem oddanej mu żony Janiny i ojcem córeczki Stasi. Miłość Jakuba i Kasi nie przełamuje granic platoniki, a mimo to zamąca atmosferę rodzinną Siewierskich i burzy spokój młodej kobiety, gorącej patriotki. Bohaterka, rozmyślając o Stefanie, swoim bracie, legionście, określa rolę garstki bohaterów, „która nazwała się Legionem, walczyła, jeśli nie o Polskę, to o honor, o imię Polski, by przekazać to imię dziejom, przypomnieć je ludom” (s. 126). Kasia Gorzelska zajmuje się pracą charytatywną jako nauczycielka i pielęgniarzka, naprzód wśród dzieci wiejskich, później w szpitalach miasteczka i Warszawy. W roku 1916 udaje się na Sybir (gdzie umarł jej uwięziony brat), aby w towarzystwie społecznika-poety Turskiego nieść pomoc polskim zesłańcom. Za ułatwianie ucieczki legionistom i propagandę wśród więźniów oboje zostają aresztowani. Dopiero po przewrocie lutowym 1917 r. udaje się Siewierskiemu i jego wpływowym znajomym uwolnić ich z więzienia wiosną 1917 r.

Początek powieści to obrazy przyjęć towarzyskich i zabaw, naprzód w skromnym dworze Zapolskich w Tyszowcach, tchnącym staropolską serdecznością, z kolei w pełnym snobizmu pałacu Targowieckich w Targówku. W czasie trwania trzeciego zebrania towarzyskiego, sielskiej zabawy w majątku Siewierskich, zorganizowanej na łące koło lasu nad jeziorem, przychodzi wiadomość o wybuchu pierwszej wojny światowej i o mobilizacji, co przypomina scenę z *Oziminy* Berenta, kiedy zabawę przerywa wieść o wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Do legionów w Galicji przekrada się Stefuś Zapolski. Brat jego, Piotruś, powołany do wojska rosyjskiego, zostaje kaleką walcząc przeciw Niemcom w obronie Warszawy. Drugi brat Stefana, Aleksander, wzór dobrego rolnika i społecznika, pracuje w swoim majątku.

Autor wprowadził całą galerię postaci. Wśród ziemian poznajemy

zewnątrznie zaniedbanego „patriarchę” Siekludzkiego, który za udział w powstaniu styczniowym był niegdyś zesłany na Syberię, a w czasie rozgrywających się zdarzeń powieści występuje na zjazdach obywateli ziemskich przeciw caratowi i Polakom-ugodowcom. On, pamiętający czasy szubienic i Murawiewa, powiada trwożliwemu ziemiaństwu: „(...) a wy tytułujecie oprawcę obrońcą narodów uciśnionych” (s. 70). — Kazimierz Zdziechowski z ironią przedstawia patriotyzm rosyjski polskich urzędników i części ziemian na kresach (do nich należy aferzysta Targowiecki i Franio Liniewicz (s. 68). Z ironią przedstawia również fanatyków rewolucji przemawiających nawet w rozmowach prywatnych stylem agitacyjnym, „broszurowo-gazeciarskim”, jak Rosjanin Djukow (s. 259). Bohater powieści widzi w państwie carów władzę i potęgę ciemności i zła (s. 71). — Charakterystycznym typem magnata uczynił autor Hipa Podbielskiego, któremu religię, ojczyznę i filozofię zastąpił dogmat prawa własności (s. 37).

Córka Targowieckich, szlachetna Ima, pod naciskiem rodziców zaręcza się z Podbielskim, ale zaręczyny zostają zerwane, a panna wychodzi za mąż za ukochanego Aleksandra Zapolskiego. Brat Jakuba Siewierskiego, młody Dominik, świetny oficer rosyjski, ginie w bitwie z Austriakami, gdy obudziła się w nim samowiedza patriotyzmu polskiego.

W powieści zdarza się wiele nieszczęść: umiera powszechnie szanowany Ignacy Zapolski, zwany marszałkiem, Jakub Siewierski ciężko choruje na tyfus, a jego pałac, folwarki, park pustoszą chłopci okoliczni i pijane żołdactwo. Mękę odtrącenia przeżywa zacna żona, Janina Siewierska, a Jakub boleśnie rozmyśla nad tragedią narodu polskiego: „A naród jego rozdarty pójdzie na rzeź, złoży drogocenną ofiarę krwi w obronie trzech pokłóconych z sobą cesarzy (...)” (s. 64). O Dominiku rozmyśla: „Za kilka dni dosiądzie konia, hukną działa z obu stron, padać poczną pociski i padać poczną ludzie. I tu, i tam — Polacy...” (s. 64).

Działania wojenne spowodowały migrację ludności polskiej w kierunku wschodnim. „Siewierski w rzeszach, pędzonych w poniewierce na długą mękę wygnania, widział symbol narodu, a wówczas ojczyzna stawała się serca jego raną zakrwawioną” (s. 132).

Akcję powieści kształtuje kilkadziesiąt postaci — są to Polacy, Rosjanie, Żydzi, Białorusini; jest i Angielka. Należą do różnych środowisk: do ziemiaństwa, inteligencji miejskiej, chłopstwa. Niemalą rolę odgrywa w powieści wojsko. Wojna i rewolucja nakreśliły przełom w bytowaniu wymienionych grup społecznych i środowisk. Bo kończy się formacja kultury ukształtowanej w XIX wieku; burzliwe wypadki wyłaniają zarys nowego świata.

Co najbardziej poruszało ziemian przed wybuchem wojny? Na zebraniach towarzyskich mówili o złych drogach, o braku szpitali, o suszy i wysokich podatkach. Niewielu wierzyło w niepodległość. Kasia Gorzeliska należała do tych, „co wierzyli w Polskę, co wierzyli, iż Polska powstanie z krwi i bohaterstwa (...)” (s. 53).¹ — U Targowieckich i w po-

¹ „W drugiej połowie dziewiętnastego wieku polska szlachta i ziemiaństwo na Kresach przedstawiały raczej zróżnicowaną masę społeczną. Niejedna dawna rodzina padła ofiarą katastrofy 1863 roku straciwszy na skutek konfiskaty środki do życia. Niejedna nie potrafiła opanować kryzysu ekonomicznego, wywołanego zniesieniem pańszczyzny”. Wielkie majątki przetrwały ten kryzys. „(...) powstały nowe

dobnych kregach salonowych wychwalano w języku francuskim i żargonie polsko-francuskim trzeciorzędne romanse francuskie. Zdaniem Siewierskiego tylko nieliczne powieści zasługują na miano dzieł sztuki, reszta to, niestety, towar dla motłochu, jak kinematograf (s. 106).

Kasia Gorzelska dopracowała się własnej filozofii. W rozmowie z Jakubem Siewierskim powiada: „(...) trzeba mocno wierzyć nie tylko w zaświat, ale w coś wielkiego na ziemi, na przykład w Polskę niepodległą, a uwierzywszy w coś wielkiego, wystarczy skromnie stanąć w szeregu, wziąć udział w walkach i dążeniach ludzkości, otworzyć serca każdej radości świata i jego pięknu... może wystarczy ptaka głodnego od zagłady wybawić, kwiat usychający podlać wodą...” (s. 192).

Jakub Siewierski również wierzy w wartości ponadosobiste — w Boga, ojczyznę i dobro; rozmyśla nad wysokimi celami człowieka i jego nieśmiertelnymi pragnieniami, którym przyświecają „one dalekie gwiazdy” (s. 235).

Realizując ideę Kasi Gorzelskiej i własny zamiysł Jakub Siewierski wstępuje jako prosty żołnierz do jednego z pułków polskich. Zraził się do prac organizacyjno-społecznych, gdzie był niezmiernie użyteczny, ofiarny, bezinteresowny i — nielubiany, niedoceniany. Siewierski wierzy w konieczność walki zbrojnej o niepodległość: „Nie z walk partyjnych, nie z mądrych programów, ani konszachtów dyplomatycznych, nie z roboty komitetów, tych lub tamtych, odrodzi się Polska” (s. 230).

Kresy informują o ówczesnych zdarzeniach wojennych i politycznych, a więc o początkowych sukcesach oręza rosyjskiego przeciw państwu centralnym, o zajęciu Lwowa przez Rosjan, a później o odwrocie armii rosyjskiej, o akcie ogłoszonym przez państwa centralne w sprawie niepodległości Polski Kongresowej (s. 233), o wybuchu w Rosji rewolucji lutowej i o wolnościowej manifestacji Polaków w Mińsku (autor nie podał nazwy tego miasta gubernialnego).

Powieść K. Zdziechowskiego zapoznaje z pracami rolnymi w Mińszczyźnie, z bytowaniem chłopów białoruskich i służby folwarcznej; ujawnia sceny życia rodzinnego i towarzyskiego ziemian polskich, których dwory były wyspami na obszarach białoruskich². Autor wprawną ręką

fortuny, głównie po wojnie tureckiej — wielu ziemian zdobyło olbrzymie środki na dostawach dla armii rosyjskiej.

Tę zróżnicowaną masę ziemiaństwa kresowego, składającego się częściowo z rodzin świeżych, „ekonomicznych”, częściowo zaś z rodzin starych, od wieków na Kresach osiadłych, częściowo wreszcie i z takich obywateli ziemskich, którzy dochody swoje powiększyli pracując w wolnych zawodach — cechował specyficzny stosunek do ziemi. Stosunek ten nazwałbym ponadużytecznym i zarazem sentymentalno-patriotycznym”. W. Lednicki, *Pamiętniki*, tom I, Londyn 1963, s. 48).

² „Obszary rolnicze i leśne były na ogół rozległe, gospodarstwa zasobne, rynki rosyjskie stały otworem, życie było tanie, konkurencja prawie nie istniała”. (Tamże, s. 48). Dobrobyt mógł zrodzić oportunizm i moralne rozleniwienie ziemiaństwa, uchronił je przed tym rząd carski: „Po roku 1863 (10 grudnia 1865 r.) ogłoszona została ustawa, zakazująca Polakom (katolikom) nabywania posiadłości ziemskich na tych dawnych polskich ziemiach kresowych. Zakaz ten został zmieniony dopiero po rewolucji 1905 roku. Linia demarkacyjna szła granicą pierwszego rozbioru Polski, stąd na przykład Smoleńsk leżał poza nią”. (tamże, s. 49).

Ukaz z 1865 roku uniemożliwiał handel ziemią, „tak szeroko rozpowszechniony w innych dzielnicach Polski”. Stąd to „zachowanie majątku w rękach jednej rodziny stanowił zasługę nie tylko wobec tej rodziny, lecz wobec całego społeczeństwa

rysuje sylwetki dygnitarzy rosyjskich, pobożnego księdza i niepobożnego lekarza o żółciowym usposobieniu, wprowadza dramatyczne dialogi Siewierskiego z egocentrycznym adwokatem żydowskim, maluje pełne uroku i prawdy pejzaże każdej z pór roku, utrzymane w stylu realistycznie-impresyjnym, wprowadza miasto, którego brzydota stanowi kontrast życia wiejskich dworów. Kasia Gorzelska odczuła inny kontrast, „przedział bolesny między uczującym pałacem, a niedolą szpitala” (s. 105).

W miesiącach rewolucji, w których władze nie panowały nad żywiołem, żołnierze i chłopcy wycięli starodrzew w parku Siewierskiego, zabili rasowe źrebięta, spalili bibliotekę, porąbali obrazy, połamali narzędzia rolnicze, zniszczyli pałac. Siewierski uważa dotychczas istniejący ustrój społeczny za haniebny, wierzy w przyszłość, w odbudowę kultury w Polsce niepodległej. Ale do rewolucji odnosi się krytycznie: „z rewolucją nastaje okres uwielbienia potęgi człowieka i rozumu, a samoubóstwienie na złe wychodzi ludzkości (...)” (s. 243). Siewierski sądzi, że Bóg karze pychę rozumu, pychę postępu, pychę człowieka (s. 255).

K. Zdziechowski występuje w *Kresach* przeciw ujarzmianiu narodów przez mocarstwa. Spoglądając na odwrót armii rosyjskiej Jakub Siewierski (rzecznik poglądów autora powieści) rozmyśla, porównując odwrót Napoleona sprzed stu trzech lat. „Sto trzynaście lat minęło (Ma być: sto trzy lata, W.S.), jakoby mgnienie i oto znowu, jak niegdyś, gdy szła tędy wielka armia wielkiego cesarza Francuzów, cichą okolicę napełniła wrzawa bojowa. Jak niegdyś na polskich ziemiach polska leje się krew, jak niegdyś spodziewają się polskie serca. Co zostało ze zwycięstw słynnego cesarza Francuzów? Z jego obietnic, z nadziei serc polskich?” (s. 142). Przychodzą na myśl podobne rozważania Fredry w jego pamiętniku *Trzy po trzy*.

K. Zdziechowski przedstawia fabułę powieści, jakby relacjonował wydarzenia rzeczywiste, powiada, że można by je uważać za twory dramatu lub powieści (s. 217). Wielką przeto wagę przykładą do realiów. Dowiadujemy się, że w skromnych, patriarchalnych Tyszowcach lampę zapalano tylko dla gości (s. 224), że w owym czasie surduty „wkładano już tylko na pogrzeby” (s. 19), że wojna spowodowała dezorganizację w kolejnictwie, pociągi źle kursowały: „odżyła dawna epoka zajazdów, najazdów, popasów, podróży rzemiennym dyszlem” (s. 145). Przed wojną możni ziemianie, jak Targowiecki, posiadali mnóstwo konnych pojazdów. Na przyjęcie do Tyszowiec zaczęły zajeżdżać powozy Targowieckich. „Naprzód zajechała karetą, z której wysiadła pani Aniela Targowiecka, z domu hrabianka Szreńska, przez Szreńskich krewna Siewierskiego, z Imą, niezbyt ładną i niezbyt młodą panną na wydaniu, potem — z złotego fajetonu Tomasz Targowiecki z zamężną najstarszą córką, słynną elegantką Diną Zawilską oraz Hipem Podbielskim, potem — z różnych gigów, dog-cartów, brougharnów — reszta towarzystwa: zięć Zawilski,

polskiego. Była to służba patriotyczna, polegająca na obronie kultury polskiej w tych wschodnich prowincjach. Znaczenie i wartość tej służby powiększała okoliczność, że owe polskie dwory były otoczone ludem niepolskim i że właśnie na tym terytorium odbywała się walka (...) o zachowanie i utrwalenie kulturalnego prestiżu u mas ludowych”. (Tamże, s. 49). W. Lednicki charakteryzuje poglądy i nastroje polskich właścicieli ziemskich, zamieszkałych na kresach dawnej Rzplitej, którzy później utracili majątki w czasie rewolucji 1917 r.

synowie — licealiści, koledzy synów, najmłodsza córka Nell z jakąś przyjaciółką i z Angielką. Konie były wysokiej klasy, powozy ładne, nie zawsze praktyczne na białoruskie drogi, służba — ogołona, w liberii bez zarzutu... — Ileż to dziesięcin ziemi zajechało pod ganek! — zauważył ktoś po cichu. — Ile weksli! — poprawił go głośno Ciecierski, który nie umiał szeptać” (s. 23).

Wobec przedstawionej rzeczywistości autor przyjął zróżnicowane postawy. Pełną zachwyty wobec piękna przyrody i muzyki, współczująca wobec cierpień ludzi wartościowych i ludzi niewinnie cierpiących, również postawę ironisty i satyryka, piętnującego podłość, głupotę, snobizm. Z całego bogactwa obrazów przyrody w *Kresach* przytaczamy kilka. Otóż dla Jakuba Siewierskiego nie było prawie „rzeczy droższej w naturze nad ów rozhovor drzew w nocie pogodnej” (s. 29). Bohater powieści zwraca uwagę na to, co można by nazwać impresyjnym wdziękiem w naturze. Zachwyca się deszczem złotym: „(...) deszcz złoty, ponieważ słońce świeciło i błyszczało poprzez strugi ulewy” (s. 203). To znów spojrzenie Jakuba w lesie „zatrzymało się na chwilę na pajęczynie, nieprawdopodobnie doskonałej i delikatnej, która w słońcu na mgnienie zagrała tęczowo i niebawem zgasła, odszukało pająka, który tkwił w samym dzieła zdradliwego swego środka, co pono zapowiada pogodę;” (s. 49). Oglądamy burzę i huragan, co „obłokiem piasku zasłonił świat, huczał w drzewach alei...” (s. 200). Dwukrotnie, w różnych porach roku, oglądamy malownicze jezioro, a w lesie podziwiamy mokre, błyszczące, nalane niby miseczki wodą grzyby. Z wielką miłością pisze Zdziechowski o łanach dojrzewających zbóż, gdy pod wpływem podmuchu rozkołysała się toń żyta o „tkliwych, lekliwych, przeslicznych kłosach” i „poczęła mienić się i drzeć, sfalowała się, okryła się jakby zmarszczkami, pochyliła się do stóp Jakuba, ukazała mu głębie swoje, by po chwili znów wyprostować się i znieruchomić. Niebawem jeszcze raz szarpnął łanem wiatr i opadł, i znówu zastrząśł zbożem” (s. 200). Wielokrotnie w powieści zachwyca się narrator „strugami radości skowronkowej”, „zdrojami pieśni skowronkowej” (s. 121).

A oto impresyjne obrazy pełne czaru: promień słońca, igrający na złocistym piasku dna strumienia (s. 257), pola szemrzące „nocnym szeptaniem dojrzewających zbóż, które pachniały ziarnem i rosą, brzmiały przepiórkowym wołaniem” (s. 8), słońce krwawym obliczem zniżające się ku borom, „których ściana nasiąkła fioletem” (s. 18). To znów w zorzach zimowych objawił się mróz-artysta: „Po odwilży i mgłach mróz nastął tak nagle, że niektóre gałęzie okryły się lodem i teraz świeciły jak szklane w blasku, albo jaśniały rubinowo. Na jednym z takich lśniących, zarumienionych szczytów wysokiej brzozy usiadła wrona i chwiała się razem z wierchołkiem” (s. 109). Jest tych obrazów niezmiernie bogactwo. Przyroda w *Kresach* ma własną osobowość: stare drzewa i głębie wód zdają się rozważać wiekiuste tajemnice istnienia. Przyroda stanowi tło zdarzeń ludzkich, ale jest czymś więcej, czymś niezależnym, kosmicznym.

Zdarzenia rozgrywane się w sferze społecznej cechuje przewaga cierpienia nad radościami. Oto Jakub ze współczuciem spogląda na zapomniane mogiłki wygnańców, „którzy z dalekiej jakiejś strony przywędrowali tu, by zakopano ich przy drodze” (s. 245). Piotr Zapolski, potwornie okaleczony w bitwie pod Warszawą, skoro narzeczona z nim zerwała,

zamknął się w sobie, rozmyślając nad utraconym zdrowiem i szczęściem. W czasie fermentu rewolucyjnego obrabowano w Krynkach dom ekonomy Skwarkowskiego, spustoszone dwór w Siewienku. Tomasz Targowski przeżył atak serca, Jakub Siewierski chorował na tyfus; pielęgnowała go Kasia Gorzelska, a Janina, żona Jakuba, przeżywała mękę zazdrości i odtrącenia. Kuzynki — Teresa Szczerbiowska i Janina Siewierska, pełne niepokoju o przyszłość, opuściły swoje gniazda rodzinne zagrożone wojną i przeniosły się w odległe strony. Na twarzy żołnierzy, przeważnie „tutejszych” Białorusinów, malowały się „spokój, powaga, rezygnacja. Porzucili rodziny, zagrody, siedziby, pola, pracę, przebrali się w mundury i szli przed siebie, gnani przemocą, szli cierpliwie, biernie, tak jak cierpliwie i biernie znosili grad i śmierć, wszelki dopust Boży, powietrze, głód, ogień, wojnę...” (s. 71).

Czytelnik ogląda rannych żołnierzy, chłonie duszną atmosferę sal szpitalnych w Warszawie, ogląda groby poległych żołnierzy i trupy poległych.

Nad sensem cierpienia zastanawia się Jakub Siewierski: „Trud ducha stanowi przecież podstawową treść... dziejów i życia jednostki... Może potrzebną — ta straszna, dzika, okrutna choroba, przez którą teraz przechodzi ludzkość?” (s. 257).

Dążnościom ideowym powieści towarzyszy spojrzenie satyryczne; pisarz piętnuje to, co wartościom ideowym zaprzecza. Autor-narrator stwierdza: „Czy urząd kolei, czy kursa położnicze, czy klub, czy szkoła dentystryczna, urządziły nabożeństwa za pomyślność czołży rosyjskiego” (s. 68). „W sklepach zdążono już wystawić fotografię głównodowodzącego oraz zdobywcy Lwowa” (s. 73).

Mieszkańcy miasta gubernialnego oglądali przemarsz rosyjskich sił bojowych, usłyszeli dziką pieśń straceńców, urodzoną w stepach mongolskich (s. 71). W *Oziminie* Berent wprowadza maszerujące przez Warszawę gromady pątników z głębi Rosji, podobnie śpiewających nieukożone pieśni.

Odwiedzwszy miasto gubernialne Jakub Siewierski ujrzał cara Mikołaja II, uosobienie złych mocy, gdy ten incognito jechał w jednym z trzech samochodów wojskowych do dowódcy frontu. Spojrzał na twarz cara dość pospolitą, apatyczną, znużoną i — być może — smutną. „Siewierskiego obleciał zwykły w tych wypadkach strach, czy on nie popełnia zbrodni, przechodząc tak blisko i czy nie zamkną go za to w więzieniu. (...) Grube, gumowe koła automobilu zanurzały się głęboko w kałuży wyboju, wzburzyły ją do dna, obryzgując Siewierskiego gnojówką; samochód wstrząsnął się, zachwiał kadłubem cesarza; zakółsała się głowa w barankowej czapie monarchy, trzęsła się czapka — samochód pomknął dalej” (s. 176).

Narrator-satyryk boleje nad rozbięciem opinii polskiej: „Każdy z walczących obozów głosił, iż poza nim nie ma patriotyzmu, rozumu, zbawienia” (s. 85).

Stany uczuciowe bohaterów powieści *Kresy* autor-narrator określa wyrażeniami sentymentalnymi. (O Stefusiu:) „Łkanie wstrząsnęło sercem” (s. 61). Ima Targowiecka: („Zadumało się tylko serce” (s. 102). (O Jakubie Siewierskim:) „w sercu szlochała tęsknota” (s. 116). „Zabrzmiał w nim jakoby skowyt żalu obłąkanego” (s. 200). „(...) Dziś miał oczy napoić znikomą zjawą czarownych mgnień dawnego wesela” (s. 231).

(O Kasi:) „(...) skazana na śmierć dusza, która jest samym tylko krwawym cierpieniem, obłąkanym żalem, nieutuloną na wieki tęsknotą” (s. 223). „Jęk rozdarł serce” (s. 226). Dusza Kasi była „samym cierpieniem, samym żalem i tęsknotą” (s. 228). Czytamy o płomieniu męki (s. 152), o zorzach tęsknoty (s. 110), o jęku szczęścia (s. 214). Jakub zstępował „do grobowca boleści” (s. 231). Stąd blisko do sentymentalizmu Heleny Mniszek.

K. Zdziechowski chętnie sięga po aluzje literackie. Oto Dominik Siewierski występuje w roli Józefa „napastowanego przez żonę Putyfara” (s. 159). Czytamy o marności nad marnościami (s. 85). Szczerbiowski pastwił się nad Ignacym Zapolskim „jak Achilles nad zwłokami Hektora” (s. 106). Siewierski wita Aleksandra Zapolskiego Horacym: *Beatus ille* (s. 121). Ozdrowionego Jakuba witają w Tyszowcach jak wskrzeszonego Łazarza, brata Marii i Marty z Bethanii (s. 218). Czytamy, że naród polski przeżywał w czasie wojny piekło dantejskie (s. 132). Klon „w złotej koronie i skrawkach purpury wyglądał na króla Leara” (s. 221).

Kilkakrotnie pojawiają się aluzje do Mickiewicza, Słowackiego, Towiańskiego, Norwida, Syrokomli, Sienkiewicza, Wyspiańskiego i Konopnickiej. Więc dowiadujemy się o tych, co cierpeli i kochali za milion (s. 86), to znów słuchamy koncertu Jankiela na łące w czasie zabawy u Siewierskiego (s. 43). Jankiel-cymbalista w *Kresach* nie jest jednak tak znakomitym artystą, jak w *Panu Tadeuszu*. K. Zdziechowski przytacza Słowackiego, autora *Testamentu mojego* (Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec, s. 225) i *Anhellego* (dwukrotnie, s. 219, 239). Jakub Siewierski przeżywa towianistyczny „ton”, wzwyżnienie duchowe (s. 85). Twarz Tomasza Targowieckiego „byłaby petroniuszowską, gdyby nie zarost” (s. 7). W stylu *Quo vadis* utrzymane są zdania na s. 255: „Miną pogromy, tak jak mijają szaleństwo, epidemie, burze (...)”. Jakub Siewierski z żoną czytają Bourgeta. Jakub napisał dwie satyry, będące aluzją do dzieł mędrca królewieckiego: *Krytyka czystego rozumu stanu*, i *Krytyka praktycznego rozumu stanu* (s. 236). Siewierski czyta Ruskina i Amiela, „który nie zawodził nigdy” (s. 84). Mowa jest o pierwotnej dobroci ludzi (aluzja do poglądów Rousseau (s. 44). Warszawa nazwana została targowiskiem próżności (s. 85). Ks. proboszcz czyta Förstera (s. 249). Aluzję komiczną, nawiązującą do przepisów książki kucharskiej, stanowi zdanie: „raki lubią być gotowane na wolnym ogniu i żywe” (s. 45).

W *Kresach* występują, obok literackich, skojarzenia malarskie i muzyczne. Czytamy o księdzu Proboszczu: „...trochę mistyk o twarzy, przypominającej św. Dominika Fra Angelikę we florenckim San Marco” (s. 44).

O czym świadczą aluzje i skojarzenia literackie w powieści *Kresy*? O czujności literackiej autora i o jego żywych związkach ze sferą literatury i w ogóle kultury. Bliską mu była Biblia, Dante, Szekspir, polscy romantycy, Sienkiewicz.

Liczne sentencje w *Kresach* odnoszą się do zagadnień miłości, współżycia, ówczesnej sytuacji Polski, jak również kultury Zachodu przeciwstawionej Wschodowi. Oto wybrane maksymy: „Kochanie jest celem i szczęściem” (s. 82). „Małą rzeczą jest zapewne życie, lecz nie tak znowuż marną, by przekreślać je z powodu braku szczęścia” (s. 245—246).

(Rozmyślania Kasi Gorzelskiej:) „(...) tam, gdzie w sercu tętni gorąca

krzew, ustają wszelkie względy (...)” (s. 202). — (Rozmyślanie Janiny Siewierskiej:) „W szczęściu można się dzielić z innymi, cierpienie należy zachować dla siebie” (s. 216). „Kto wie czy jedyną rzeczą, która może ostać się wobec śmierci, nie jest szczęście (...) lub świętość” (s. 176). „Trud ducha stanowi przecież podstawową treść... dziejów i życia jednostki” (s. 257).

(Teresa o kobietach:) „Jesteśmy istotami uczuciowymi i o ile nie możemy żyć sercem i dla serca... chybiamy celu i powołaniu: typ nasz wykrzywia się...” (s. 149). — (Jakub Siewierski do mecenasa Dollinga:) „Inne narody mają niepodległą ojczyznę, albo walczą o niepodległość, my, Polacy, musimy koniecznie wybierać między jednym najeźdźcą a drugim” (s. 127). „Kandydatów do hetmaństwa Polska miała zawsze pod dostatkiem. Brakło w niej szeregowców, ładu, karności, poczucia obowiązku (...)” (s. 234). (Słowa Aleksandra Zapolskiego:) „Potrafimy budować, bo jesteśmy narodem zachodnim. Wschód zaś albo niszczy, albo przeczy, albo zatapia się w kontemplacjach” (s. 135). — (Zauważenia Kasi Gorzelskiej:) „Na wschodzie mniej jest zasad, mniej oglady, wykwintu i kultury, ale też mniej sztuczności, a więcej szczerości i prostoty. (...) W Polsce religia polega na posłuszeństwie, na biernym spełnianiu przykazań i przepisów, gdy na wschodzie ludzie szukają prawdy (...) mało jest w Polsce odwagi i mało ludzi wyzwolonych”, wielu zawistnych (s. 135).

Są też w powieści uwagi o charakterze psychoznawczym, celne stwierdzenia i gra słów: „cisza próżni czyni się zwykle zaraz po rozstaniu z kimś bliskim” (s. 117). O przyjaźni Jakuba z Kasią powiada autor, że to było „arcydzieło obcowania dwóch pokrewnych umysłowości” (s. 213). Gra pojęć i słów odznaczają się takie oto zauważenia: „Noc, w której się nic nie widzi, a wszystko wie i nic się nie wie, a wszystko przeczuwa” (s. 116). Janina Siewierska lubiła nie tyle świat, ile nowiny światowe (s. 97). Jakub Siewierski „poznał mękę w człowieku i człowieka w męce” (s. 93). — Lakoniczny list Dominika do Jakuba: — „Jestem zdrow, bądź zdrow” (s. 94). — Noc, „sama zaczarowana czarowała” (s. 101). Gosiewski „postanowił wybrać się poza granice zagranicy” (popełnił samobójstwo, s. 119).

W *Kresach* spotykamy nieliczne oksymorony: płacz radości (s. 202), bolesną radość (tę przeżywa Jakub Siewierski; s. 49), szorstką pieśczętę (s. 56), oglądamy młode brzozy *nielitościwie szczęśliwe* (s. 203).

Posługując się z rzadka metonimią Zdziechowski pragnie ukazać nowy aspekt przedmiotu. Klub to *przybytek kart* (s. 8), Angielki to *praktyczne córki sportowego narodu* (s. 46), tłum nazwany został *głupcem wielogłowym* (s. 69), a paw *ptakiem dosytu, próżniactwa i próżności* (s. 41). Pana Tomasza toczył *czerw*, tj. myśl o śmierci (s. 170), Kant to *mędrzec królewiecki* (s. 236).

Tendencje barokowe *Kresów* przejawiały się w konkretyzacji abstraktów w takich zespołach wyrazów, jak „szczerze złoto patriotyzmu” (s. 69), pieczęć wiecznego milczenia (s. 223), kamień pychy (s. 104), źródło wód wesela (s. 109), zorze tęsknoty (s. 110), zjadliwy pajak niepowodzenia (s. 169), pajęczyna długów lichwiarskich (s. 178), grobowiec boleści (s. 231), krzepiąca woń wiary (s. 235), gościniec krzywdy polskiej (s. 134). K. Zdziechowski zawycza nie poprzestaje na określeniu przedmiotu jednym wyrazem. Wielością określeń charakteryzuje zjawisko wielostron-

nie. Oto przykłady: „Strojna, świetna, modna Dina” pragnęła „rozruszać nakrochmaloną, napuszoną, osowiałą część zgromadzenia (...)” na przyjęciu w Targowcu (s. 37). Rozlegał się głos cioci Tereni, „damy niemłodej, brzydkiej, bystrej, łakomej i ciekawej” (s. 40). „(...) Radość była tak prosta, dobra, szczerą” (Mowa o Jakubie Siewierskim i Kasi Gorzelskiej). (Oczy Imy:) „zmacone, bolesne, złężnione” (s. 151). „(...) Wytworny, świetny, mądry i bogaty kuzyn wydał się Imie zbiedzonym, bardzo opuszczonym i smutnym” (s. 243). Dr Ziemięcki „szydził, drwił, złorzeczył, urągał” (s. 251). (Ziemięcki) „stawał się coraz bardziej zażartym, zawziętym, dokuczliwym” (s. 251). (Ziemięcki dawał folgę) „zgorzknieniu, zółci, zgryźliwości” (s. 251). (Życie Ziemięckiego zmarnowane na prowincji) „wśród ciemnoty, biedy, zaduchu” (s. 251). „Aleksander pogrzebał na samym dnie upartej, twardej, skrytej duszy cierpienie...” (s. 104). (Jakuba) „...trapiły (...) myśli różnorodne, pospolite, choć niezmiernie dotkliwe, myśli jałowe” (s. 64).

Rzadko posługuje się K. Zdziechowski porównaniami i przenośniami. Na stronie 133 *Kresów* czytamy: „Nad widnokregiem migotały błyskawice, szybsze niż mrugnięcie powiek”. Na str. 257 wprowadza widok strumienia, którego woda „szemrała radośnie, niby dziecko gwarzące”. W obu przykładach zjawiska natury określane są przez ludzkie. Ale bywa, że wyobrażenie wtórne porównania pochodzi ze sfery przyrody: Pan Tomasz myśl o śmierci „rozdeptał był i zabił jak żmiję” (s. 170). — W nielicznych przenośniach panuje zasada uczłowiczania zjawisk przyrody. Czytamy o zniechęceniu słoty (s. 232), o dnie potoku, co jaśniało radosnym „uśmiechem szczęśliwej dzieciny” (s. 257). Bywa przeciwnie, gdy „marzenia zakwitały pokusą” (s. 232).

W epitetach sięga K. Zdziechowski po określenia dobitne, jak: *tegie* konary krępych klonów; mina zziębnięta (Ignas „miał minę zziębniętą i niewyspaną”: to synekdocha (s. 60).

Pisarz sięga po ukonkretnienia abstraktów: *gęsty* żal (s. 60), *wystygłe* oburzenie („odegrzano (...) *wystyge* oburzenie”, s. 169); po antropomorfizmy: „stary, *znużony* fortepian” (s. 32), „*tkliwe, lekliwe, prześliczne* kłosa” (s. 200); po określenia metaforyczne: chleb wyśpiewany i wydeklamowany (s. 229); po wyrażenia niezwykle, jak *solenne* okazje, tzn. podniosłe, uroczyste: (odwieczne srebra, porcelana korecka, która „w *solenych* występowała okazjach”, s. 195).

Inny charakter ma epitet określający rodzaj pracy zawodowej, jak *piekarniane* dziewczki („kucharze, kucharki, *piekarniane* dziewczki uwijali się”, s. 196). Jeszcze inny określa dawność pokoleniową przedmiotów: „wydobyto z komód *prababkowskie* obrusy”, s. 195). Złożenie *ciemnosina* ściana (o zwałach chmur, s. 199) jest w powszechnym użyciu, natomiast z neologizmem mamy do czynienia w złożeniu: *złotobity* („Jakub zapamiętał cudną chwilę *złotobitego* deszczu”, s. 203).

W słownictwie wystąpiła młodopolska *teśknica* (s. 209). Na uwagę zasługują imiesłowy odrzeczownikowe: Pani Aniela Targowiecka *wyrasowana* hrabianka Szezeńska (od *rasa*, s. 186), *zadzdzona* Warszawa (s. 94), *wyflirtowany* (od *flirt*): „(...) głodnych karmiono chlebem, *wyśpiewanym* i *wydeklamowanym* na koncertach, *wyflirtowanym* na rautach (...)” (s. 229). Czasowniki odrzeczownikowe to *czapkowań*, tzn. kłaniać się czapką: gospodarze czapkowali pozdrawiając dziedzica (s. 18). Czasownik *kuchnia-*

rzył wiernie nawiązuje do rzeczownika *kuchnia*. Cesik „źle kuchniarzy” (s. 138). *Słupić* (od słup) występuje w wyrażeniu: koń się słupił (s. 110); plażyć (od plaga): deszcz „plażył gęstymi, dużymi kroplami” (s. 86). W SJP pod red. W. Doroszewskiego: plażyć=bić, chłostać. „Tego plażyli, jeśli było za co” (Syrokomla, SzK.3.PAN, SJP tom szósty, Warszawa 1964, s. 453).

Na wzór czasowników z przedrostkiem *nad-* stworzył Zdziechowski czasownik *nadcze kiwać* (panna Gorzelska spojrziała w okno, jak gdyby „nasłuchiwała i nadcze kiwała”, s. 38). W *Kresach* spotykamy formę ogadywać (Targowiecka „nie pozwalała w domu swoim ogadywać”, s. 38). Twórcze kształtowanie przedrostków w czasownikach, czego przykładem są wyrazy *uobchodzić*, *zakapać*, *zbrzęknąć*, odświeża język tekstu: „Prababkowskie obrusy, brązowe z kryształami świeczniki racypiękne i arcy-stare, porcelana korecka, stół w podkowę przypominały mu każdą z radosnych uroczystości, których tyle *uobchodzono* w Tyszowcach” (s. 196). Kobiety rękę chorego pana Ignacego Zapolskiego „*zakapały* łzami” (s. 185). Użądłone oblicze niebawem *zbrzękło* (s. 46).

Dążenie do odświeżenia języka przejawia się w nowatorskim użyciu wyrazu. Na miejsce znanego wyrazu *rozgryźć*, w znaczeniu: poznać do głębi, K. Zdziechowski wprowadza bliskoznaczny *rozkaścić*: „— Nie umiem tego waszego Targowieckiego *rozkaścić*” (s. 147). Onomatopeicznie brzmi czasownik *kłapać* w oznajmieniu: *kłapano* w winta (s. 25).

Niektóre (nieliczne) przymiotniki zwracają uwagę swoją odrębną formą: *proletarskie* utopie (s. 213), *tandetowa* powódź romansideł (s. 106), — *trzęski*: Pani Adela, społeczniczka, „jechała *trzęską*, skromną bryczuszką drabinką” (s. 198).

Wystąpiły dwurzęczowniki: *herbgodło* ludu pracującego (s. 159), *bryczuszka-drabinka* (s. 198), raz tylko *zrost szpicrózga* („Dominik (...) wymachiwał *szpicrózgą*”, s. 162); pojawiają się wyrazy powstałe z połączenia rzeczownika z czasownikiem: *robigrasz* (s. 247), wzgl. rzeczownika z rzeczownikiem odśłownym: *bronowłoki* (robotnicy włóczący brony, s. 123). Rzeczownik odśłowny od *wyciełać się* pojawia się na s. 144 tekstu: „Aleksander spodziewał się dnia tego dwu *wycieleń się*”. Do zjawiska łączenia cząstek słowotwórczych, na przykład przyimka z rzeczownikiem, należy wyraz *poobiedzie*: Janina Siewierska „wszystkie *poobiedzia* spędza na stacji w przytułku” (s. 197).

W *Kresach* natrafiamy na imiesłów w funkcji rzeczownika: *gorzelany* (s. 106), określający pracownika gorzelni. Od wyrazu *wint* utworzył pisarz rzeczownik *wińciarze* (grający w winta, s. 20).

Wykładnię znaczeniową wyrazów *pluchot* (nurtów wodnych o brzeg jeziora, s. 232), *okłot* (świeży snop *okłotu*, s. 232), *odryna* (wykradano siano z *odryny*, tj. ze stodoły, s. 232), *splawiny* (konie gryzły *splawiny*, s. 253), *trzęski* (o trzęsącym wozie), *usiew* (Jakub kroczył z ekonomem „za siewnikiem, pilnując próbnego *usiewu*”, s. 120) podaje SJP pod redakcją W. Doroszewskiego. *Pluchot*, *pluchota*, *pluchotać* — w znaczeniu pluskot; tu pluskotanie fal o brzegi jeziora (SJP, tom szósty, s. 475); *odryna*, budynek przeznaczony do składania siana na zimę, szopa. „Konie wstawić do obór, stodół i przynieść im siana z *odryny*” (Sienkiewicz, Poptop I, 80). „Ręką wskazał bliską polankę w lesie, gdzie szopka była na siano, taka, jakie dawniej po słowiańskich krajach *odrynami* zwano”

(Kraszewski, Stara baśń 97). (PAN, SJP, tom piąty, Warszawa 1963, s. 780—781); *okłot* daw. snop słomy ze zboża lekko omłóconego. „Prze-
ręble zamarzyły znowu nocą, choć były okłotami słomy założone”. W. Pol,
Obrazy II, 155 (Tamże, SJP, tom piąty, s. 912); *splawina*, gw. „gałęzie
drzew do gacenia ścian lub plecenia płotu”: „Za wysokim płotem-plecia-
kiem ze świerkowych splawin (...)”, Żeromski, *Dzieje grzechu* I, 74 (SJP,
tom ósmy, Warszawa 1960, s. 565); *trzęski*, daw. trzęsący. „Dziedzic coraz
to paskiem się ścisnął, bo go trzęska całodniowa jazda niezmiernie zmę-
czyła”, Krasz. *Jabl.* II 191. Wózki te są krótkie, a zatem nad wyraz trzę-
skie. Fel. E. *Syb.* I 31 (PAN SJP, tom dziewiąty, s. 322); *usiew* daw.
„ziarno zasiane, zboże, które zostało zasiane i weszło, zasiew”. „O wy,
świata ziemskiego celniejsze okrasy! Wy: łąki i usiewy, i kwiatki, i lasy”.
Mickiewicz, *Kartof.* 247 (PAN, SJP, tom dziewiąty, s. 677).

Wynotowałem poza tym cały szereg wyrazów i form gramatycznych z językowo bogatego tekstu powieści *Kresy*: kaczurek, młodzikowatość, zastrzykiwanie, pyszcza, bracię szlachtę, dziupło, czytał był rozkaz, lubo, zakasawszy rękawa koszuli, łodzie barwne sukniami pań, obradlanie kartofel.

1) *Kaczurek* (*Kresy*, s. 56). W całej Polsce jest często gwarowa wymowa *indór*, *kaczór*, przy czym bywa też, choć już rzadziej, że to *ó* przechodzi do przypadków zależnych, a więc bywa też np. *indóra*, *pastóra* i z pewnością też do derywatów, więc *kaczórek*. Forma spieszczona może na wzór kocur-kocurek, kaptur-kapturek, Mazur-Mazurek. W polszczyźnie kulturalnej *-ór* jest ograniczone do niewielu wyrazów, np. *ozór*, *odór*, *doktór*.

2) *Młodzikowatość* (*Kresy*, s. 38) można uznać za łatwy neologizm na wzór: *zuchowatość*, *ciamajdowatość*, *kostropatość*.

3) „Zaniepokoiły go także zastrzykiwania, które robiono mu dwa razy dziennie” (*Kresy*, s. 181), *zastrzykiwanie* to forma rzeczownikowa czas. zastrzykiwać.

4) Jakub dotykał „mokrych pyszczy krów” (*Kresy*, s. 83). Pyszcze krowy, por. pyszczysko.

5) Zgromadził bracię szlachtę (*Kresy*, s. 37). *Bracię szlachtę* to wyko-
lejenie; *bracia*, pod wpływem *szlachty*, zmienia się tu w rzeczownik żeń-
ski, co W. Doroszewski podaje właśnie z języka kresowiaków: za nami
płynęła *bracia szlachta* — Chodźko; cała szlachta zjeżdżała, a Mohort
suto podejmował *bracią*. Tu u Pola dodatkowo archaiczna końcówka acc.
sg.fem. miękko tematowych *-ą*. U W. Nałkowskiego: „Weszła na pokład
brać szlachta” (SJP, tom pierwszy, Warszawa 1958, s. 640); tu osobliwy
nie rodzaj gramatyczny, tylko występowanie rzeczownika *brać* z rzeczow-
nikiem, zamiast oczekiwanego *brać szlachecka*.

6) Osy mieszkające w dziuple (*Kresy*, s. 46). *Dziupło* zamiast dziupła.
Przykłady użycia tego wyrazu podaje w *Słowniku Języka Polskiego* Wit-
told Doroszewski (tom drugi, Warszawa 1960, s. 613). Cytuje Stanisława
Wodzinowskiego, Zygmunta Kaczkowskiego (rodem spod Sanoka) i Win-
centego Pola (urodzonego w Lublinie). Oto jeden z przykładów: „Dla
leśnej pszczoły znaleźć można dziupło (...) w starej tylko sośnie”, Pol,
Obrazy I, 96.

7) *Czytał był* dziś rano rozkaz o mobilizacji (*Kresy*, s. 64). To czas za-
przeszły, a więc archaizm, jeszcze dziś spotykany w żywej mowie.

8) „Smutna opowieść, lubo najzupełniej prawdziwa, wydała się jej sztuczną” (*Kresy*, s. 134). *Lubo* — chociaż, już w XIX w. archaizm, spotykamy przede wszystkim u kresowiaków — u Naruszewicza, Mickiewicza i pisarzy południowo-wschodnich obszarów Rzeczypospolitej — u I. Krasickiego, Pola, Kaczkowskiego.

9) Zakasawszy rękawa koszuli (*Kresy*, s. 182) — to gen. sg. zamiast acc., co nierzadkie, zwłaszcza w stylu wyrazistym, np. *daj mi noża, daj buziaka* (tu nie można użyć acc.), *chwycił miecza*. Jest to zarazem pars pro toto.

10) „Łodzie barwne sukniami pań” (*Kresy*, s. 49). Prawdopodobnie wzięte ze składni imiesłowowej, np. *grające, mieniące się barwami*.

11) Aleksander Zapolski pilnował właśnie *obradlania kartofel*, które niedawno wyjrzały na światło dzienne (...)” (*Kresy*, s. 199). *Obradlanie kartofel*, tj. gen. pl. od *ta kartofla*. Kresowizm.

Pragnę przytoczyć opinię świadka tamtych czasów, zawartą w *Pamiętnikach* Wacława Lednickiego (tom I, Londyn 1963), opinię o dworkach polskich i ich mieszkańcach: „Dwory były przeważnie piękne, przestronne, nieraz oddalone od folwarku, otoczone wielkimi sadami, nierzadko dużym i atrakcyjnym parkiem, (...) urządzone ze smakiem, a tu i ówdzie z komfortem. Małe dworki również były wcale niebrzydkie, pełne poezji i wdzięku”. (s. 50) Mieszkańców owych dworków i dworów cechowała „szczególna nonszalancja i absolutny brak wszelkiej afektacji, typowe dla osób wychowanych w dostatku i niezależności; cechowało ich także powściągliwe w swoim wyrazie poczucie godności osobistej, zrodzone ze świadomości wytrwale spełnionego obowiązku narodowego”. (s. 50) „Formy zewnętrzne cechowała na ogół prostota i skromność, począwszy od ubrania i wyglądu kresowca, a kończąc na jego manierach towarzyskich i stylu domowego życia. W tym względzie życie wiejskich polskich Kresów wschodnich przypominało życie wsi rosyjskiej”. (s. 50, 51) „Od najwcześniejszych lat każdy należący do tego środowiska miał zapewnione znajomości obcych języków i możliwość podróżowania”. (s. 51) „Tendencje tego życia, które znalazły swój wyraz w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej, powieści kontynuującej zresztą międzynarodową tradycję literacką George Sand, Turgieniewa i Tołstoja — zwalczały bez zbyteńnego wysiłku atmosferę Sienkiewiczowskiego *Bez dogmatu*, przesiąkniętą kosmopolitycznymi prądami fin de sieclu”. (s. 52)

W powieści *Kresy* jest mowa o zesłaniu legionistów polskich na Syberię. Temat życia Polaków w Rosji wszechstronnie opracował Zygmunt Łukawski w studium *Ludność polska w Rosji 1863—1914*³. Jest tam mowa o jeńcach i zesłańcach polskich, o koloniach polskich w miastach rosyjskich, o emigracji zarobkowej ludności polskiej do Rosji, o różnych grupach i środowiskach polskich, o polskich studentach na uczelniach rosyjskich, o polskich towarzystwach dobroczynnych i kulturalno-oświatowych, o polskich uczonych, podróżnikach i odkrywcach w Rosji, o udziale Polaków w rosyjskim ruchu rewolucyjnym i liberalnym.

³ Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863—1914*, Wrocław 1973.

WŁADYSŁAW STUDENCKI

The Borderland, a novel by Kazimierz Zdziechowski

SUMMARY

The months preceding the outbreak and the years of the First World War, the February Revolution in Russia and the dawn of independence in Poland form time background of the novel—the plot which takes place in the Mińsk province (in the country, and partly in the chief town of the province) and for a short time also in Warsaw. Jakub Siewierski, the main character of the novel, is totally devoted to the causes of independent Poland and to democratic changes in the social system. Siewierski, a husband and father of a daughter, suffered his heart drama because of his love affair with Katarzyna Gorzelska a girl of an extraordinary character. Their feelings do not exceed a boundary of platonic love, nevertheless they ruffle the family atmosphere of the Siewierskis and disturb the peace of mind of the young woman; her being a patriot and an active social worker, she goes to Siberia in order to help the exiled patriots. After she is arrested it is Siewierski, a rich man, who after the February Revolution in Russia in 1917 arranges her release from prison. „The Borderland” tells about the lives of squires on the Polish ex-borderlands; the fates of young men, either fighting in the Russian Army or in the legions, or devoted to farming are also described. The author outlined a long gallery of country squires, peasants and townspeople Poles, Jews, Russians and White-Russians. Jakub Siewierski ruefully meditates upon the tragedy of the Polish nation: „...And the nation torn into pieces, is heading for massacre and extinction, offering a precious sacrifice of blood in the defence of three quarrelling emperors...” (p. 64). The war and revolution resulted in a break through in the life of the Polish society. The culture, shaped in the 19-th century, declined thus giving way to the making of a new world. Both Siewierski and Gorzelska reflect upon those lofty aims and immortal desires of a human being on which „...those distant stars...” (p. 236). shine Siewierski, a rich country squire, enlists into one of Polish regiments as a common soldier.

Through the stories of the protagonists of „The Borderland”, K. Zdziechowski, society. The culture, shaped in the 19-th century, declined thus giving way to the White-Russian peasants; he also describes characters of the czarist prominent officials, introduces brilliant dialogues (e.g. of a priest with a doctor, and of Siewierski with a lawyer) pictures charming landscapes in realistic-impressionist style.

The author takes different attitudes towards the reality introduced in the novel: he feels sincere appreciation of heroic patriotism, is enchanted by the beauty of both the nature and music, and full of sympathy towards his fellow men's suffering, but also ironical and contemptuous towards the meanness, stupidity and snobbery. In the article about K. Zdziechowski's „The Borderland” W. Studencki took into consideration the problem of sentimentalism of K. Zdziechowski's style, discussed the literary and artistic references used in „The Borderland” and characterized numerous maxims, stylistic tropes and rich vocabulary.